



Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 3 zhr. 75 ct. miesięcznie 1 " 30 " Z przesłką pocztową: w państwie austriackim 4 zhr. 80 ct. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii 6 " Francji i Anglii 23 franków Włoch 25 " Belgii i Szwajcarii 18 " Turcji i ks. Nad. 18 " Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod l. 291. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie. Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płóski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95: p. Alojzy Oppelik, w Wiedniu Wollzeile N. 22: Hansenstein & Vogler, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem. LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.
Ogłaszamy przedpłate na Gazetę Narodową:
Z przesłką pocztową:
Od 1. lutego do końca marca 3 zhr. 20 cnt.
Od 1. lutego do końca czerwca 8 " " "
Bez przesłki pocztowej w miejscu:
Od 1. lutego do końca marca 2 zhr. 50 cnt.
Razem z przedpłatą na Gazetę Narodową przesłać można i przedpłate dla „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“, która całorocznie na 200 arkuszy druku wraz z datkiem jednokrotnym wynosi 11 zhr. w. a
Brozura: Rozprawy o funduszach krajowych z przesłką pocztową 65 cnt. w. a.

Rozdawnictwo stypendjów.

Urzędowa Gazeta Lwowska umieściła w kolumnach swoich wykaz udzielonych niedawno przez ek. namiestnictwo stypendjów wraz z motywami udzielenia, a Gazeta Narodowa w nr. 15 z d. 18. stycznia powtórzyła ten wykaz w krótkim wyciągu.

Jaki cel mają takie publiczne wykazy urzędowe dla kraju? Nam się ten cel bardzo usadnionym i jasnym być przedstawia. Jest on po myśli i duchu tych wykazów sporządzony, jakie w państwach konstytucyjnie rządzonych, gazety urzędowe corocznie kilkakrotnie publiczności do ewidencji przedkładają.

Temi wykazami tak do kraju przemawia władza krajowa: czytaj kraju cały, czytaj narodzię, zastanawiaj się i dowiedz, że ku dobru i pomyślności twojej przyszłej zawiadujemy twojemi funduszami. Ten rodzaj kontroli czyni rządzonych w pewnym stopniu współrządzącymi i jest w kraju na konstytucyjnych podstawach urzędowym nietylko odpowiednim i właściwym, ale nawet koniecznym.

Z takiego stanowiska i z tą dobrą wiarą przystępujemy do przejrzania i krótkiego rozbioru wykazu udzielonych stypendjów.

Trzymając się ściśle nomenklatury, przez ek. namiestnictwo w wykazie przyjętej, szeregujemy szczegółowo cyfry względnie do tej nomenklatury:

Obdarzeni zostali tedy stypendjami:	
syn kmiecia	1
właściciela gruntu	1
utrzymujący swoich rodziców	1
djurnisty	1
szlachcica czynszowego	1
właściciela części wsi	1
chirurga miejskiego	1
zubożalej wdowy po właścicielu dóbr	1
synów mieszczan	2
dzierżawców	2
c. k. urzędników	10
grecko-katolickich księży	14
sierót	8
w drodze awansu na wyższe stypendja posunięto	11
pozostawiono przy stypendjach jurystów, mających składać rygoroza	11
razem	66

Jeżeli od powyższej sumy odtrąmy 3 pozycje ostatnie, jako te, w których stan rodziców stypendysty nie jest wymieniony, a które pozycje razem wzięte, tworzą liczbę 30 uczniów, wtedy ilość uczniów, znanych nam z pochodzenia, zmaleje do liczby 36, i przedstawia się oczom naszym ta prawda, że między niemi zostali wyposażeni stypendjami w ilości najobficiej synowie gr. k. księży i synowie ek. urzędników, — najskromniej synowie kmieci, mieszczan, djurnistów, szlachty czynszowej, dzierżawców i t. d., z synów zaś oficyalistów prywatnych nie otrzymał stypendjum ani jeden.

Czy się tak źle wszyscy synowie oficyalistów prywatnych uczą, czy się żaden z nich o stypendjum nie podawał, nie wiemy. Konstatujemy tylko fakta, oparte na cyfrach i idziemy dalej.

Między synami księży gr. k. umieszcza wykaz 6ciu takich, którzy otrzymali stypendja z fundacji wyłącznie dla Rusinów przeznaczonych, więc i tych odtrąmy od powyższej liczby 14. A przecież pomimo to pozostaje jeszcze 8 synów gr. kat. księży, których przypuszczeno do współudziału w korzyściach z fundacji polskich, nie przywiązanych do pewnego obrządku, ale dobrodziejstw swemi jeneralniejszych, sięgających dalej po za ciasne granice obrządku.

Tu nasuwa się pytanie każdemu, komu stan dzisiejszych rozdwojeń narodowych nie jest obojętny: jak to się dzieje, że ci, którzy własnych przodków swoich, tych Głowińskich, Żuraków, Zalechów, Brzezińskich i innych...skich oskarżają o ucieszenie Rusinów, którzy pływają na nich, na dzieje, i przeszłość narodu własnego, jak ci nie wdrygają się jednocześnie do skarbcza wspaniałomyślności tych obłądzonych wyciągać rękę po wsparcie dla siebie, jak się nie wstydzą przyjmować od nich

dary? Jest to anomalia, której zrozumieć i pojąć niepodobna.

Nie mówimy tu o tych 8. stypendystach, synach księży ruskich, którzy indywidualnie mogą być najzaśniejszymi młodzieńcami, ale mamy na myśli tę korporację, w której się wylega, która na swoim łonie wypielastuje od lat 17 potwory nienawiści kraju i narodu.

Zauważać jeszcze musimy, że między owymi 8ma synami gr. k. księży jest 3ch takich, którzy otrzymali po 157 zhr. 50 kr. z fundacji Głowińskiej, a przy których w wykazie dołączona jest klauzula: „za ściąganiem pobieranego dotąd stypendjum dla Rusinów na 105 zhr. wal. austr.“ — a więc przez nadanie tym 3 uczniom polskiego stypendjum, otworzyły się dla 3 innych Rusinów stypendja, t. j. stypendja wyłącznie dla uczniów obrządku ruskiego przeznaczone. Tak więc 3 stypendja fundacji Polaka Głowińskiego wyszły 6ciu Rusinom na pożytek: trzem pośrednio, trzem bezpośrednio.

I ten fakt niech nam wolno będzie w tem miejscu zanotować, a razem z okazji tego praktycznego zastosowania, dwóch w zasadzie sobie przeciwnych fundacji stypendyjnych zauważać, o ile obywatelskością swoją wyższą jest nasza polska od tej, która dobroczynność swą do jednego tylko przywiązała obrządku. Gdyby bowiem w fundacji polskiej nie spoczywał ten duch miłości całego narodu, gdyby ta miłość nie obejmowała wszystkich dzieci swojemi ramionami, synowie księży ruskich nie posiadliby w obecnym razie 8 stypendjów, które im przyszłość zapewni i na pożytecznych krajowi obywateli — oby to Bóg dał — wywierować ich mają.

Wykaz udzielonych stypendjów, który oto leży przed nami, zawiera w sobie także — jak już na wstępie powiedzieliśmy — motywa udzielenia, umieszczone przy nazwisku każdego młodzieńca osobno. Temi motywami są: a) stan rodziców; b) numer lokacji ucznia; c) ilość reszty dzieci rodziców stypendysty, jeszcze niezapłaconych.

Naszem zdaniem motywa te są niedostateczne, są nadbyt ogólnikowe. Tak naprzykład przy wymienieniu „syn gr. k. plebana“ bardzo by był pożądanym publiczności dodatek: we wsi tej, w powiecie tym a tym. Gdy bowiem jednego i tego samego nazwiska wiele jest gr. k. plebanów, a z nich jedni są źle, drudzy dobrze, częstokroć nawet bardzo dobrze dotowani, więc możnaby łatwo pomyśleć, że właśnie syn tego dobrze dotowanego plebana otrzymał stypendjum.

Od takiego pomyslenia niech nas Bóg uchwata, ale już nieraz mieliśmy sposobność odpowiedzieć z oburzeniem podobne insynuacje, zapewne tylko z niedokładności wykazów wynikające.

Dostrzeżliśmy także rozgatunkowanie urzędników, których synom udzielono stypendja, na trzy kategorie. Pierwsza oznaczona jest wyrazem „syn urzędnika“, druga „syn niższego urzędnika“, trzecia „syn niższego niezamożnego urzędnika“, z czego znowu woli ludzie łatwo wnosili, że synowi urzędnika i synowi urzędnika niższego nie należało dawać stypendjum, gdy obaj nie są niezamożni, i że tylko „syn niższego niezamożnego urzędnika“ przyszedł do słusznego posiadania stypendjum. Dla tego potrzebem być mniemamy, aby umieszczone w wykazie nazwy urzędów ojca stypendysty i miejsce jego urzędowania, sam bowiem urząd przez się, urząd ogólnikowo wzięty, właśnie daje czytelnikowi pojęcie realnego bytu pewnej podstawy do egzystencji czyjejsz wraz z rodziną, i jest nie motywem do dania komuś, ale przeciwnie do niedania stypendjum.

Objaśniamy to twierdzeniem przykładem. Stoi naprzykład w wykazie: „Stelzer Konstanty, technik z 4go roku, syn niższego urzędnika.“ Kto nie zna tego niższego urzędnika, a zna tylko ferwaltera kameralnego w Janowie pana Stelzera, ten gotów najmilniej w świecie mniemac, że syn pana ferwaltera otrzymał stypendjum, gdy pan ferwalter mając trzy gwiazdki na kólnierzu jest eo ipso Oberbeamte i żadną miarą przez ek. k. namiestnictwo do rzędu niższych urzędników policzonym byćby nie mógł, więc i syn jego nie mógł otrzymać stypendjum. Jakże nieznanemu nazwy urzędu i miejsca pohytu ojca stypendysty Stelzera, wyjąc z tych specyficznych z pozorem zdrowego rozumu? Jak pogodzić niższego urzędnika z Oberbeamte? Tu wskazania bliższe są niezbędnie potrzebne.

Drugi przykład. Stoi w wykazie: „Szydłowski Henryk, uczeń pierwszej klasy gimnazjalnej Franciszka Józefa we Lwowie, syn urzędnika.“ Jakiego urzędnika? Znamy Szydłowskich ze złotemi kotnierzami, do których stopnia w hierarchii urzędniczej przywiązana jest nazwa „hochgestellter Beamte.“ Przecież syn takiego urzędnika nie mógł dostać stypendjum, to niepodobna! Znowu więc wątpliwości i domniemywania!

Do nazwy „sierota“ zdaje nam się także być potrzebnem koniecznie dołączenie imienia i stanu zmarłych rodziców, w powszechnem bowiem rozumieniu jest sierotą ten, kto nie ma ojca i matki, choćby zresztą największy miał majątek. Dla tego gdy dziecko utraci rodziców, powiadamy: został sierotą, a to nie bacząc wcale czy mu po rodzicach zostało jakie mienie czy

nie. Więc sama nazwa „sierota“ nie jest jeszcze tytułem do stypendjum.

Ponieważ zresztą czytelnik nie ma gazet z ubiegłych lat pod ręką ani takowych w archiwum swoim domowem przechowywać nie widzi potrzeby, więc ogół publiczności naszej z wdzięcznością pewnie przyjmie wymienienie stanu rodziców i tych nawet uczniów, których na wyższe posunięto stypendjum, lub jako składających rygoroza, przy stypendjach dalej pozostawiono.

Tak więc wykazy udzielonych stypendjów, gdy będą powyż przytoczonymi punktami zasilone, umożliwią i ułatwią krajowi przegląd najcenniejszej rzeczy, bo dotyczącej publicznej oświaty, tej najsilniejszej przwigni jego przyszłego pomyślnego bytu.

Sejmowe.

Wszelkie stowarzyszenia, które opierają się na ofiarach i składkach prywatnych, i na zasadzie w zajemnej pomocy, nie są właściwie rzeczą sejmowych rozpraw i uchwał. Stowarzyszenia takie mogą jedynie przy danej swobodzie, w granicach istniejących praw, powstawać same, bez mieszania się władz ustawodawczych, i uchwalania im wewnętrznego gospodarstwa. Ks. Pawlikow ześ pragnie, aby sejm zaprowadził kasy pożyczkowe gromadzkie i włożył na wszystkich włościan obowiązek czynienia składek grajcarowych dla utworzenia funduszu tych kas. Byłoby to więc przymusowe towarzystwa wzajemnej pomocy! Tymczasem zasada przymusu i zasada wzajemnej pomocy są sobie wprost sprzeczne. Z drugiej strony proponuje ksiądz Pawlikow aby kary pieniężne w gromadzie, idące obecnie z urzędu na ubogich, przenaczyć na fundusz kas pożyczkowych. Takim sposobem te kary pieniężne szłyby i na korzyść tych, co je dkiętu! Bardzo więc domorsie są pojęcia księdza Pawlikowa o instytucji kas pożyczkowej. Sejm mógłby uchwalić założenie banków hipotecznych włościańskich, w których każdy przystępujący włościanin rezykliby swoim majątkiem za zaciągnięty dług. Banki te włościańskie oprócz by mógł sejm i na poręczeniu reprezentacji gminy, jeźliby ta reprezentacja w każdym pojedynczym wypadku to poręczenie przyjmowała dobrowolnie na siebie i dobrowolnie przyjmowała obowiązek dopilnowania spłat, a w razie niedopilnowania, zastąpienia niedbalech dłużników. Ale sejm nie może przymusowego nakładać na gminy obowiązku zakładania kas pożyczkowych, a na każdego włościanina obowiązku ubezpieczenia w tym celu składek grajcarowych. Rzecz taka była możliwa w czasach absolutnych rządów, które wdierały się aż do rozkazywania w sprawach podobnych, niszczyły nawet swobodę rozrządzania własnym majątkiem. Ustawodawstwo konstytucyjne nie śmie tak daleko posuwać się z naruszaniem wolności indywidualnej. W Czechach po całym kraju istnieją kasy pożyczkowe gromadzkie, ale powstały nie z ustawy sejmowej, lecz dobrowolnie się zawiązywały, w granicach istniejących ustaw, znosiły się z sobą, łączyły w powiatowe i t. d. Nawet instytucja szpiechlerzy, w czasach absolutnych przymusowo zaprowadzona, dzisiaj jest tam swobodnym stowarzyszeniem, w którym wolno każdemu włościaninowi brać udział, a wolno i usunąć się.

Krótkie było dr. Smolki uzasadnienie wniosku zniesienia ustaw przeciw lichwie. Rzecz ta bowiem tylekroć była publicznie rozbiierana, iż nie potrzeba było długo się rozwodzić przy pierwszem czytaniu, które jest tylko formalnością sejmową. Trzeba już krzyżując niedorzeczności wniosku, aby sejm odrzucił go, bez odesłania komisji do zbadania. Wnioskodawcy to powinni mieć na względzie, i unikać przy pierwszym czytaniu szerokiej wywodów, które tylko stenografowie spisują, ale których nikt nie słucha. Takimi niestosownościami, całe godziny trwającymi wywodami zajmuje się nie potrzebnie czas sejmowy.

Wniosek hr. Goluchowskiego o zniesieniu ograniczeń w nabywaniu wszelkich majątków przez żydów, znajdując najwięcej przeciwników między posłami włościańskimi i miejskimi. Włościanie obawiają się, iż żydzi wykupią wtedy ich grunta, a mieszczanie, że biedne i tak mieszczaństwo chrześcijańskie po miastach i miasteczkach wtedy całkiem przez żydów będzie wyparte. Sprawa ta wymaga obszerniejszego rozbioru, niż to w przeglądzie sejmowych rozpraw uczynić można. Tu tylko przytoczymy kilka uwag: 1) Te kapitały, które obróciłby żydzi na zakupienie majątków nieruchomości, już tem samem usuną się od cisnącego chrześcijańskim lichwiarstwa. 2) Każde ograniczenie jednej klasy w prawie nabywania majątków, jest zarówno ograniczeniem i dla innych klas, które mają majątki na sprzedaż, bo zniża wartość ich majątków. 3) Żydzi, nie mogący otworzyć gruntów włościańskich na własność nabywać, maskują nabycie długoletnią dzierżawą. Wywłaszczenie więc tak czy tak następuje, z tą tylko różnicą, że za maskowaną własność żyd włościaninowi nie da e i połowy tej ceny, co by dał za otwartą. 4) Znosząc ograniczenia żydów w prawach nabywania, trzeba znieść i ich przywileje, a przedewszystkiem przywileje kahału, albo też takie same

przywileje nadać i chrześcijanom. Nie żydzi jako żydzi, ale żydzi z swą instytucją kahału są osobliwie po miasteczkach, plagą chrześcijańską. Wobec instytucji kahałnej chrześcijaństwo są bezbronni.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o podatku konsumcyjnym od mięsa.

W petycjach, które Wys. sejm uchwałą z d. 26. kwietnia 1861 r. przekazał Wydziałowi krajowemu do załatwienia, były także zażalenia przeciw poborowi podatku konsumcyjnego od mięsa.

W przedmiocie tego podatku miał Wydział krajowy w r. 1863 sprawozdanie przygotowane: nie mógł jednak takowego przedłożyć Wysockiemu sejmowi z powodu odroczenia, a następnie zamknięcia sesyj.

Zadaniem Wydziału w tej sprawie było najpierw rozpoznać obowiązujące ustawy, odnoszące się do wspomnianego podatku.

Podług tych ustaw, jest przedmiotem podatku w powszechności w tuka była, którą bije rzeźnik lub ktokolwiek inny dla użytku trzeczich osób. Cyfra podatku od sztuki była, przepisana w ustawach jest jednako dla wszystkich krajów koronnych. (Rozp. ces. z d. 12. maja i rozp. minist. z d. 15. maja 1859. Dz. pr. P. L. 77 i 78. Ustawa z d. 17. sierpnia 1862. Dz. pr. P. L. 55).

Ustanowienie jednakoj cyfry tego podatku dla wszystkich krajów koronnych, w dwojakim względzie jest uciążliwszem dla Galicji, niż dla bogatszych zachodnich krajów koronnych; raz dla tego, że w Galicji było i jest mniej szejma ma cenę, więc podatek w stosunku do ceny mięsa jest większym; powtórze dla tego, że w Galicji było jest mniejsze i daleko mniejszą ma wagę, a nawet z była galicyjskiego, sztuki większe i lepiej tużzone, do zachodnich krajów wyprowadzane, u nas zaś w powszechności mniejsze sztuki była spożywane bywają; więc podatek, od sztuki była wymierzony, także w stosunku do wagi była, jest większym, niż w zachodnich krajach koronnych.

Już więc sama ustawa nie uwzględniła różnicy stosunków między krajem naszym, a krajami koronnymi zachodnimi. Gorzej jeszcze wypadło wykonanie ustawy.

Trudno zaprzeczyć, że kraj nasz uboższym jest od innych krajów koronnych. Zebrane z poddań urzędowych, i w dziele dyrektora administracji statystyki, Br. Czeroniga ogłoszone cyfry o wartości rzeczy nieruchomości, o handlu i przemyśle, i o dochodzie ze stosunków służby i najmu, dają w przybliżeniu miarę bogactwa każdego kraju koronnego. Zestawione na podstawie tych cyfer dochody, porównane w załączniku z ludnością, wykazują, że z wspomnianych dochodów przypada na jednego mieszkańca w Galicji i na Bukowinie mniej, niż we wszystkich innych, a szczególnie daleko mniej, niż w zachodnich krajach koronnych. W tych to krajach jest mięso codziennem pożywieniem całej prawie ludności, w Galicji zaś w większej części ludności należy mięso nie do zwykłych i codziennych, lecz do zbytowych artykułów żywności. Powinien więc podatek od mięsa wypadać w Galicji na jednego mieszkańca daleko mniejszy, niż w każdym z zachodnich krajów koronnych.

Inne jednak były rezultaty, wykazane w urzędowych zestawieniach tego podatku.

Podług zestawień z lat 1850 do 1859 wypadał podatek od mięsa przeciętnie:

na jedną głowę:	wal. austr.
w Galicji (bez miasta Krakowa)	11 zhr. 3 ct.
w Karyntji	11 " 5 "
w Krainie (bez miasta Lublany)	11 " 2 "
w Morawii	9 " 8 "
w Czechach	8 " 9 "
w Wybrzeżu Iliryj. (b. m. Tryestu)	8 " 2 "
w Szlązku	6 " 2 "

Podług zestawień zaś z r. 1860 wypadał podatek od mięsa (po wyłączeniu stołic prowincjonalnych, w których rozmaity sposób był zastosowany):

na jedną głowę:	wal. austr.
w Galicji	12 zhr. 3 ct.
w obwodzie Tryestu	10 " 6 "
w Morawii	8 " 9 "
w Czechach	8 " 4 "
w Szlązku	7 " 6 "
w Istrii	7 " 2 "
w Tyrolu	3 " 6 "

*) Sumy podatku od mięsa z lat 1850 do 1859 wykazane są w dziele: „Die indirekten Abgaben Oesterreichs in den Jah ren 1847, dann 1850 bis 1859. Wien. K. k. Hof- und Staats-Druckerei 1860. S. 152.“ — Z miasta Krakowa, Lublany i Tryestu nie był osobno wykazany podatek od mięsa; bo w pierwszych dwóch miastach pobór podatku konsumcyjnego od wszystkich artykułów puszczone był razem w dzierżawę; miasto zaś Tryest płaciło zamiast pojedynczych podatków, kwotę ogółową, tak zwana Aversum.

Sumy podatku od mięsa z r. 1860 wykazane są w „Ergebnisse der Verzehrungssteuer, zusammengestellt

Z takich porównań mógł Wydział krajowy wnosić, że podane do sejmku w r. 1861 skargi gmin o przeciążenie podatkiem konsumcyjnym od mięsa, nie były bezasadne.

Zażalenia gmin odnosiły się do postępowania przy wymiarze podatku konsumcyjnego. Skarżyły się gminy, że podatek od mięsa rozciągany bywa na bydło dla własnego domowego użytku zabite, — że ci, którzy dzierżawią pobór podatku, dopuszczają się nadużyć, wspierane przez organa finansowe, — że szczególnie ilość podatku, z urzędu nakładanego, bywa przesadzona.

Z powodu tych skarg i wspomnianych porównań między prowincjami, udał się Wydział krajowy w odeszwie z dnia 10. września 1861, l. 635 do c. k. krajowych dyrekcji skarbu we Lwowie i Krakowie, i upraszał te dyrekcje, aby chciały zbadać, czy ten nadmiar w poborze podatku konsumcyjnego w Galicji nie należy przypisać błędnemu zastosowaniu przepisów, lub zbyt ciężkiej gorliwości organów finansowych, albo też uległości gmin, które każdą nałożoną im kwotę podatku z obawy narażenia się przyjmują.

Na tę odeszwę otrzymał Wydział krajowy najpierw od c. k. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie odpowiedź z d. 18. listopada 1861 r. do l. 31.026, w której ta dyrekcja upewnia, że najuczciwszy dla stron sposób nakładania z urzędu kwoty podatkowej będzie nie z własnej nie usunięty; że już na rok administracyjny 1862 pobór tego podatku prawie wszędzie przez wydzierżawienie został zabezpieczony, a droga ugody tam tylko ma miejsce, gdzie życzenie ugody wypowiedziane jest ofiarowaniem stosownej ryczałtowej kwoty podatku. Co do innych skarg, mianowicie przeciw poborowi podatku od bydła na domową potrzebę bitygo, i przeciw nadużyciom dzierżawców, wspieranych przez organa finansowe, zapewniła też c. k. dyrekcja skarbu, iż używa wszelkich środków, aby nadużyciom przeszkodzić, i karać za nie, gdy się wydarzą, że jednak od wprowadzenia nowej ustawy o poborze podatku konsumcyjnego żaden wypadek działy nadużycia do jej wiadomości nie doszedł.

C. k. prezydent krakowskiej krajowej dyrekcji skarbu w nocy swojej z d. 7. stycznia 1862 do l. 1.041 oznajmił Wydziałowi krajowemu, że władze finansowe w każdej gminie, prawdopodobną konsumpcję wina i mięsa oznaczyły w porozumieniu z władzami politycznymi, po przesłuchaniu wójtów; zdarzało się wprawdzie, że niektórym gminom zbyt wysoko podatek konsumcyjny nałożono, pomimo, iż dyrekcja skarbuwa podwładnym organom surowo poleciła, aby przy oznaczeniu konsumpcji wina i mięsa sprawiedliwie, a nawet więcej z pozbawieniem postępowali, i w razie zachodzących wątpliwości, wymagań nad miarę nie stawiali, lecz raczej niżej rzeczywistości pozostawali, gdyż nie jest w zamiarze rządu, aby którakolwiek

gmina nad słusność obowiązującą została. W wypadkach reklamacyj i rekursów, mówi krakowska dyrekcja, wywała cyfra podatku zniżona, a zniżenie to bywało często bardzo znaczne.

Ta dyrekcja wydała do podwładnych sobie organów rozporządzenie z dnia 29. sierpnia 1861 roku do l. 14.846 z poleceniem, aby nałożenie podatku konsumcyjnego od wina i mięsa z urzędu już więcej nie było używane, ażeby więc ten podatek był oznaczony w drodze ugody, albo też, aby pobór onego odbywał się przez wydzierżawienie.

Jakkolwiek okazanej dobrej woli obu krajowym dyrekcjom skarbu zaprzeczyc nie śmiemy, zawsze jednak dysproporcja sumy podatku od mięsa w Galicji, do sumy takiego podatku w innych prowincjach, nie mogła być przypisaną jedynie samym zasadom podatku, nie uwzględniając stosunków Galicji, lecz wypływać musiała po części także z postępowania urzędów finansowych, względniejszego w zachodnich krajach koronnych, jak w Galicji.

Zresztą pomimo wydanych w r. 1861 i 1862 nowych rozporządzeń, co do sposobu pobierania podatku od mięsa, pozostała zawsze znaczna dysproporcja podatku od mięsa między Galicją a bogatszymi zachodnimi krajami koronnymi. Albowiem daty późniejsze, które z lat 1862 i 1864 otrzymaliśmy, wykazywały podatek od mięsa na jedną głowę:

w r. 1862 zlr. c. wa.	—	w r. 1864 zlr. c. wa.
w Galicji 12 35	..	11 45
w Morawii 9 50	..	9 40
w Tyrolu 9 10	..	9 50
w Czechach 8 50	..	9 10
w Wybrzeżu z Istrią 8 50	..	9 20
w Szlązku 8 20	..	8 70

Przyczynę tej dysproporcji przypisać można po części wykonaniu ustaw, głównie jednak przypisać ją należy samym ustawom, stanowiącym zasadę, że podatek wymierza się od sztuki bydła, bez uwzględnienia wagi bydła i ceny mięsa.

Z tych to powodów wnosi Wydział krajowy:

Wysoki sejm raczy, na podstawie §. 19. statutu krajowego, uchwalić następujący wniosek:

„Taryfa podatku konsumcyjnego od mięsa, powinna być ustanowioną dla każdego kraju koronnego, z należytem uwzględnieniem przeciętnej wagi bydła i przeciętnej ceny mięsa tego kraju, tak, ażeby wysokość podatku, w stosunku do przeciętnej ceny cietnara mięsa, była równą we wszystkich krajach koronnych.“

Marszałek krajowy:
Leon książę Sapięha w. r.
Członek Wydziału krajowego:
Kornel Krzczonowicz w. r.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji i w. ks. Krakowskiego.
We Lwowie dnia 21. listopada 1865.

**W Y K A Z
Ludności i dochodów.**

Kraje koronne	I. Ludność	II. Ogólna wartość nieruchomości (gruntów i domów)	III. D o c h o d				VII. Z sumy dochodów w rubryce VI wykazanej wypada na jedną głowę
			Z nieruchomości gruntów i domów jako 4/10 wana renta out lew wartości	Z przemysłu i handlu	Z innych samostajnych przedsiębiorstw	Ze stosunków służby i najmu	
1 Niższa Austria	1,681,697	1,065,220,162	42,608,806	63,061,711	85,188,859	190,858,342	113.491
2 Wybrzeże Iliryskie	520,978	242,127,428	9,685,037	10,677,764	27,701,490	48,064,351	92.257
3 Wyszka Austria	707,450	411,956,699	16,478,268	6,051,791	28,107,224	50,637,283	71.737
4 Salcburg	146,769	80,497,029	3,219,881	1,207,768	5,489,671	9,917,320	67.510
5 Karyntja	332,456	99,415,267	3,976,611	2,323,466	13,200,958	19,501,035	58.677
6 Styryja	1,056,773	422,879,456	16,915,178	6,082,763	34,240,959	57,238,900	54.103
7 Tyrol i Vorarlberg	861,016	302,382,462	12,095,298	3,709,615	25,371,718	41,176,631	48.233
8 Morawa	1,867,094	770,182,730	30,897,309	13,534,989	40,298,160	84,640,458	45.233
9 Królestwo Lomb. Weneckie	2,445,056	500,701,743	32,028,070	10,256,985	64,261,400	106,546,455	43.233
10 Czechy	4,705,525	1,736,085,822	69,443,433	33,136,522	100,860,618	203,440,573	43.233
11 Szlązk	443,912	109,605,076	4,384,203	3,177,633	8,881,246	16,443,142	37.041
12 Kraje koronne Węgierskie	12,703,591	2,792,087,849	111,683,514	59,192,411	226,740,285	397,616,210	31.233
13 Kraina	451,941	101,587,286	4,063,491	2,229,712	7,283,267	13,576,470	30.041
14 Dalmacja	404,439	37,487,744	1,499,511	1,085,666	8,358,407	10,943,584	27.041
15 Galicja z Krakowskiem	4,597,470	477,496,718	19,049,869	16,751,785	45,932,451	81,784,105	17.785
16 Bukowina	456,920	51,255,785	2,050,281	1,882,245	3,606,056	7,338,532	16.000
Suma	33,374,147	9,500,969,276	380,038,770	234,162,886	725,522,252	1,339,723,908	40.142

Uwaga. Cyfry wykazane w kolumnach I, II, IV, i V., wyjęte są z dzieła Br. Czoernigga, wydanego w Wiedniu 1861, str. 36, 55, 141.

Przegląd polityczny.

Sejm peszteński sprawdza ciągle wybory, co wobec licznych skarg na zaszczyt nadużycia i raportów o staczanych podczas wyborów krwawych walkach, które muszą być uwzględnione, nie mało zabiera czasu. Skargi na zachowanie się duchowieństwa podczas wyborów i na nielegalną agitację księży, celem przeprowadzenia popieranych przez nich kandydatów, są bardzo częste. Tak i na posiedzeniu dnia 24. z powodu wyboru posła Uermenyego, wytoczono skargi przeciw duchowieństwu, które w sposób bezprawny za jego wyborem agitowało, a nawet z ambony czytało nibyto list papieżki, w którym ojciec święty grozi kłatwą i wiecznym przekleństwem każdemu, który głosował za Lykinichem, przeciwnikiem popieranego przez księży kandydata Uermenyego. Przy wyborze tym, został

jeden człowiek zabity. Dyskusja, jaka z tego powodu wywiązała się, była nadzwyczaj gorąca, a skończyła się tem, że w sprawie tego wyboru zarządzone śledztwo.

Z Pesztu donoszą, że d. 25. b. m. zgromadziło się około 100 członków lewicy w hotelu pod tygrysem, pod przewodnictwem Ghiczego, na konferencję, i sformułowali swój program w ten sposób, że przyjęli zasady adresu z r. 1861 jako swoje, i uznali Deaka swoim naturalnym przewodzącym. Wniosek Deakistów przyjęcia do wybrać się mającej komisji adresowej dziewięciu członków lewicy, przyjęto.

W zagrzebskim sejmie toczą się ciągle bardzo żywe rozprawy nad adresem. Nadto przedłożył na posiedzeniu d. 23. odbytem, wydział prawniczy wnioski względem zaprowadzenia sądów przysięgłych, jawności i postępowania ustnego w sprawach karnych, zniesienia postępowania ugodnego w sprawach upadłości kupieckich i przemysłowych, przyznania notariuszom prawa trudnienia się adwokatami i zastosowania ustawy prasowej do zasad konstytucyjnych. W rozprawach nad adresem wykazywał dr. Racki, autor projektu adresowego, że pierwsza propozycja królewska względem przyjęcia dyplomu państwotnikowego i patentów z lutego, zdaniem wydziału nie może być wziętą pod ob-

radę, tylko w adresie ma być powiedzianem, że sejm uznaje wspólność spraw w zasadzie, i wskazana w krótkości forma ich załatwienia. Orzeczenie co do dyplomu i patentów może nastąpić dopiero w chwili, gdy się sejm peszteński oświadczy co do art. 42. z r. 1861, względem stosunku Chorwacji do Węgier. Dopiero gdy decyzja sejmku peszteńskiego odpowiednio potrzebom i życzeniom troistego królestwa zapadnie, mogą być w porozumieniu z Węgrami wspólne sprawy państwowe i sposób ich traktowania bliżej określone. Domobran wyjaśnia stosunek obydwóch części monarchii, węgierskiej i niewęgierskiej, wskazując, że w Radzie państwa nie licząc Weneckiego, reprezentowanych było 18 krajów z 18 sejmami i 20,780,000 ludności mieszkającej na 6,951 milach kwadratowych, płacących razem 321 milionów podatków. Kraje korony węgierskiej, to jest Węgry i Chorwacja liczą 10,775,000 ludności na 3,146 milach kwadratowych z 79 mil. podatków.

Pragski sejm został dnia 25. b. m. urzędowo zawiadomiony, że Najj. Pan sankejonowa' ustawę względem równouprawnienia obydwóch języków krajowych czeskiego i niemieckiego w szkołach średnich. Ustawa ta została jeszcze za czasów Schmerlinga w sejmie czeskim uchwaloną. Czesi w sejmie pragskim przyjęli tę wiadomość okrzykami radości. Na tem posiedzeniu załatwiono preliminarz funduszu indemnizacyjnego na rok 1866. Między petycjami przedłożonymi sejmowi jest także prośba teatru czeskiego o podwyższenie subwencji.

Na Vorarlberg spada grom po gromie z powodu opozycji sejmku tego kraiku przeciw manifestowi i domagania się przywrócenia Rady państwa. Wiadomo, że adres tego sejmku nie został przez N. Pana przyjęty. Wiadomo, że przewodniczący tego sejmku, radca namiestnictwa Vorarlberskiego, został nagle pensjonowany, a teraz Bote für Vorarlberg, dziennik urzędowy tamtejszy, ogłosił ostry artykuł, ganiący w sposób bardzo surowy postępowanie tych gmin Vorarlberskich, które przesyłają adresy dziękczynne sejmowi za jego zachowanie się i kondolencję z powodu, że mu adres zwrócono.

Niemcy. O odbytem w Altonie walnem zgromadzeniu towarzystw szlachecko-holsztyńskich nie ma jeszcze bliższych doniesień. Według Schleswig-Holst. Zeitung łatwą było rzeczą dla urządzających to walne zgromadzenie, uzyskać zaraz pozwolenie rządowe, pomimo że poprzednio wydano zakaz odbycia zgromadzenia. Przyrzeczenie, że żadne rezolucje nie zapadną, wystarczyło do otrzymania pozwolenia. Zgromadzenie odbyło się więc właściwie pod auspicjami gubernatora Holsztyń. Okoliczność ta, będąca niejako odpowiedzią na pruską mowę tronową i zachęcani aneksyjny pruskie, dała powód do nowych przez dzienniki berlińskie przeciw Austrii wymierzonych ataków.

Ziemię polskie. Dziennik Warsz. ogłasza w części urzędowej następujący ukaz carski:

„Do namiestnika w królestwie Polskiem. Ukazem z dnia 30. sierpnia (11. września) 1864 roku, ustanowione przezemnie zostały kardynalne zasady przyszłego urzędowania i ulepszenia gałęzi naukowej w królestwie Polskiem. Przepisawszy reguły o szkołach publicznych dla miejskich i oddzielnie dla wiejskich mieszkańców wszelkich narodowości i wyznań, uznałem zarazem koniecznym, rozwinąć i uzupełnić system średnich zakładów naukowych, w zastosowaniu takowych do potrzeb różnorodnej ludności Królestwa. W skutek tego rozkazałem, niezależnie od stopniowego zakładania szkół publicznych na wskazanych zasadach, odkryć niezwłocznie w Warszawie gimnazjum ruskie, a również przystąpić do ułożenia szczegółowych ustaw i etatów tak dla innych średnich, jakoteż i dla wyższych zakładów naukowych.“

„Obecnie przejrzawszy przedstawione mi projekta, znalazłem je odpowiadającemi zamiarom moim, co do nadania wszystkim szkołom w Królestwie organizacji, opartej na gruntownych pedagogicznych zasadach i zastosowania szkół tych do potrzeb rozmaitej w Królestwie ludności, oraz rozwinięcia w ludności tej należytego wykształcenia naukowego. Dlatego też zatwierdzone przezemnie zostały, rozporządzone w komitecie do spraw królestwa Polskiego i przy niniejszym przesyłające się ustawy i etaty następujących zakładów naukowych:

- I. Gimnazjów i progimnazjów męskich dla ludności polskiej.
- II. Gimnazjów i progimnazjów męskich dla ludności ruskiej grecko-unickiego wyznania.
- III. Szkoły głównej niemieckiej ewangelickiej w Warszawie.
- IV. Gimnazjum realnego niemieckiego w m. Łodzi.
- V. Gimnazjów i progimnazjów żeńskich.
- VI. Kursów pedagogicznych dla ludności polskiej.
- VII. Kursów pedagogicznych dla ludn. ruskiej grecko-unickiego wyznania.
- VIII. Kursów pedagogicznych dla ludn. litewskiej.

„Polecam wam przedsięwziąć środki ku spełnieniu, o ile można wprowadzeniu ustaw tych w wykonanie, a następnie przedstawić mi kolejnym porządkiem, szczegółowe projekta i co do innych zakładów naukowych, o których wzmiankowano w reskrypcie moim do was z dnia 30. sierpnia (11. września) 1864 roku.“

„Wkładając na zwierzętność naukową w Królestwie, pod głównym kierunkiem waszym, należyte urządzenie średnich zakładów naukowych, według nowych ustaw i etatów, przekonany jestem, że wszyscy zwierzchnicy i nauczyciele zakładów tych, przejęci uznaniem ważności swej służby, święcie spełniać będą powinność swoją w duchu i kierunku wskazanym przezemnie w reskrypcie z dnia 30. sierpnia (11. września.) Wzywam błogosławieństwem boskiego na to ważne dzieło z pełną ufnością, że praca umysłowa i gruntowne wychowanie przysposobią w młodem pokoleniu użytecznych obywateli

tego wielkiego państwa, którego część nierozdzielna stanowi królestwo Polskie.“

Na oryginalne własną Jego cesarsko-królewskiej Mości ręką podpisano: Aleksander, w Petersburgu dnia 5. (17. stycznia) 1866. — Za zgodność tłumaczenia minister-sekretarz stanu (podpisano) W. Platonow.“

Z Litwy donoszą do Nat. Ztg., że generalny gubernator Kaufmann wydał właśnie okólnik do podwładnych sobie gubernatorów, w którym najsurowiej poleca przeprowadzenie postanowień, zawartych w ukazie carskim z d. 23. grudnia, i podnosi, że wszystkie kontrakta sprzedaży, które przed 23. grudnia zupełnie i stanowczo zawarte nie zostały, uważane być mają jako nieważne i niebyłe. Dalej nakazuje, by wszystkie dobra, których właściciele mają długi koronne i prywatne, (!?) mają być na podstawie istniejących ustaw na publiczną licytację wystawione. W końcu zawiadamia Kaufmann w swym okólniku, że pośrednictwo między kupującymi i sprzedającymi z jednej strony z rzędem, udzielającym wsparcie pieniężne tym kupcom Moskalom, którzy od Polaków dobra chcą nabywać, z drugiej strony poruczonem zostało urzędnikom, pracującym w komitetach rządzących.

Korespondencje Gazety Narodowej.

London dnia 23. stycznia.

(B.) Wiecie, że my tu starannie nad tem pracujemy, aby otworzyć bezpośrednio stosunki Galicji z Londynem. Zbieramy przeto wszystkie wiadomości, które mogą posłużyć do dopięcia tego celu.

Donieśliśmy wam, że dom p. A. Skwarco-wa otrzymał wprost z Krakowa towary, i że te natychmiast z zyskiem sprzedane zostały. Ale najdrobniejsze szczegóły, dotyczące tego pierwszego obrotu handlowego nie mogą być obojętne. Dwie wielkie trudności są do zwyciężenia. Wysokie taryfy i długość podróży. Przesłane towary były 21 dni w drodze. Koszta podniosły o wiele wydatek, a tem samem i szkodę sprzedającego i kupującego, a w końcu ze szkodą Galicji utrudniają obroty handlowe.

Tu musimy zwrócić uwagę waszą, że towary wysłane z Krakowa przechodziły przez Prusy. Biurokracja pruska, nie miłym okiem patrzy na bezpośredni ruch Krakowa i Galicji z Anglią. Tam się najdłużej towary wleki, tam taryfy ciężą na towarach. Ktoby o tem wątpił, może latwoierniejszym się stanie, gdy się dowie, że prumeratorowie Gaz. Nar. w Anglii stosownie do kaprysu biurokracji pruskiej muszą opłacać raz mniej drugi raz więcej pod pozorem niedostatecznego stempla. Kupcy przeto galicyjscy, i ci którzy się zajmują stosunkami zewnętrznymi kraju starać się o to powinni, aby się obejść bez pośrednictwa Prus. Towary inną drogą, chociaż dłuższą, prędzej dójda do swego przeznaczenia. Trzeba koniecznie się oswobodzić od pośrednictwa pruskiego. Im więcej się rozwijać będzie życie konstytucyjne w Austrii, tem nieprzyjaźniejsze będzie postępowanie biurokracji Bismarka.

Zniżenie taryf po drogach żelaznych przyczyni się do ruchu handlowego. Przychód drogowy nie na tem nie ucierpi. Owszem z powiększeniem obiegu i wymiany towarów korzyść drogi się powiększy. Przypomnijmy sobie, że kiedy opłata pocztowa była pięć razy większa, przychód pocztowy piątej części tego nie przynosił ile dziś przynosi.

Kiedy dziś pomimo tak długiego czasu i tak ciężkiej opłaty, towary z zyskiem sprzedane zostały, łatwo sobie wyobrazić, ile skorzysta Galicja, gdy za staraniem druku i Izb prawodawczych taryfy drogowe znizone zostaną.

Zniżenie taryf i oswobodzenie Galicji od haraczu pruskiego, przyczynią się też do pomysłu ności składów. Prosimy was rozbiierać gruntownie ten przedmiot, bo od jego rozwiązania bogactwo kraju i pomyślność mieszkańców zależy.

Poszukiwania nasze co do składów z zalicznymi nie były stracone. Nietylko z kraju, ale i z celniejszych miast włoskich zażądano objaśnień i wzorów. Mamy dziś już wypracowany przez architekta ideał najdoskonalszego składu. Możemy na pierwsze zawołanie ziomków przelać nietylko wykończony wzór architektoniczny — ale cały żelazny skład z fundamentami, ścianami i dachem.

Jest to w loicznej koleji rzeczy ludzkich, że im kto później weźmie się do dzieła, tem doskonałszy twór buduje. Korzysta bowiem z obcych błędów i doświadczenia. Nie więc nie byłoby dziwnego! żeby mieszkańcy Lwowa i Tarnowa wzorowo zbudowali składy.

Zależy to od światła przewodników i funduszu. Ale jakkolwiek będą zasoby pierwszych przedsiębiorców, dobrze znać ideał, aby się do niego zbliżyć, aby w następnych latach dokończyć, co się nie da zrobić w pierwszym.

Skład powinien być opasany murem z jedną bramą. Pod tą bramą most tak urządzony, aby wóz z towarami był zważony. Aby igła okazała ile towar i wóz waży. Za powrotem wóz próżny zważony, łatwo wskaże wagę towaru. Trzeba tylko odtrącić wagę wozu, od pierwszej ogólnej wagi.

Wewnątrz, po bokach, na krańcach gmachów powinny być szopy dla zachowania towarów, nie wymagających wielkiego starania, jakimi są cegły, dachówki, gonty, belki, żelaza. Piwnice mają swoje warunki czystości i bezpieczeństwa. W składach na górze, spichrze, sklepy, powinny być zastosowane do natury plodów i wyrobów. Wreszcie trzeba się postarać o różnego rodzaju dźwignie, ułatwiające spuszczenie i przenoszenie towarów.

Miło nam zawiadomić was, że w r. 1866 to mamy przygotowane, a na rozkaz braci, którzy pierwsi przyłożą rękę do dzieła.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

W czwartek po odczytaniu i przyjęciu odczytanego protokołu z poprzedniego posiedzenia, zawiadomili przewodniczący burmistrz, uchwalony przez Radę nowy statut gminy, został już stosownie do uchwały na poprzednim posiedzeniu powziętej, podany w jednym egzemplarzu na ręce posła lwowskiego Smolki do sejmiku a w drugim odesłany do ek. namiestnictwa.

Na postawioną przez ks. Formaniszka interpelację, co się stało z uchwalonym przez Radę miejską projektem statutu dla szkoły przemysłowej, odpowiedział sekretarz Rady p. Komarnicki, że statut ten odbywszy wędrowkę po różnych biurach rządowych, odesłany z namiestnictwa do konsystorza, z tamąd do Izby handlowej, a z tamąd znowu do namiestnictwa, nie wrócił dotąd do magistratu, że jednak tenże w krótkiej drodze wieść się o obecnym stanie sprawy i na jednym z następnych posiedzeń Radzie zda sprawę.

Następnym następnym do spraw będących na porządku dziennym. Najsamprzód zawiadomili radny Miłaszewski o rezultacie przedsięwziętych na poprzednim posiedzeniu wyborów 15 członków i 6 zastępców komisji, która ma się zająć przeprowadzeniem nowych wyborów do Rady miejskiej. Głosujących było 59. Ponieważ jednak 2 kartki unieważniono, wynosiła większość absolutna 29 głosów. Z radnych chrześcijan zostali do komisji wybrani: pp. Boczkowski, Chyliński, Wild, Wajda, Szwedzicki i Dabrowski. (Ci dwaj ostatni radni mieli każdy po 24 głosów. Dla tego przedsięwzięto później ściślejszy wybór kartkami między dwoma radnymi.) Z radnych wyznania mojżeszowego wybrano pp. Józefa Kolischera, Heschelę i Dubsa. Zastępcami wybrano pp. Dymeta, Motylewskiego i Turasiewicza, a z żydów Kolischera Juliusza i Landesbergera. Z poza Rady obrano pp. Zyg. Żółkiewskiego, Wład. Boczkowskiego, Rawskiego, Kushego i Popowicza, a z pomiędzy Izraelitów pp. Witza i Berlinera. Zastępcami obrano pp. Baczewskiego, Sanciewicza i Duchęńskiego, tudzież p. Schapirę.

Następnie referował p. Winiarz w sprawie sprzedaży erarjalnego budynku na szkapach, który dotąd służył na skład saletry i narzędzi artyleryjnych, a który został teraz wystawiony na licytację. Cena wywołania jest 4.600 złr. Po dłuższych rozprawach uchwalono stosownie do wniosku sekcji upoważnić komisję złożoną z burmistrza, radnych Szwedzickiego, Schumana i Winiarza, tudzież przełożonego urzędu budowniczego, aby na miejscu o stanie i wartości budynku sprzedać się mającego przekonana się i zupełnie podług własnego przekonania postąpiła. Ponieważ licytacja ma się odbyć d. 31. bm. i być by mogło, że znalazłby się kto chce kupić mający polecenie wypłacić komisji wspomnianej z kasy miejskiej wadium w kwocie 460 złr., aby w razie, jeżeli uzna za stosowne wziąć w licytacji udział, miała potrzebną na wadium kwotę.

Radny Maniecki referował w sprawie zakupionej na umundurowanie straży ogniowej sukna, za które Rada uchwaliła wypłacić należącą kwotą 1.067 złr. 67 cnt.

Na wniosek sekcji IV. przedstawiony przez radnego Gebarzewskiego uchwalila Rada wysygnować dla wdowy po grabarzu na cmentarzu żydzakowskim, Ewy Hawalskiej, dar z łaski po 10 ct. dziennie za r. 1864, a na wniosek radnego Jabłońskiego także i za r. 1865.

Następnie zdawał Radny Gebarzewski sprawę z odbytej w r. 1865 rekrutacji i wykazał cyframi, że ludność chrześcijańska stosunkowo znacznie większa od ludności żydowskiej odstawia kontyngens, nie stawiając żadnego wniosku przypomniany zapadła w Radzie jeszcze w roku 1862 uchwałę, mocą której odroczono postanowione do ministerstwa podanie, aby teraz jak i dawniej osobno ludność chrześcijańska a osobno żydowska odstawiała rekrutów, dla tego, że była nadzieja, iż żydzi sami starają się będą o to, by przypadająca na nich liczba rekrutów (około 40) zawsze odstawiona została. Radni Grzyszecki i Schuman wnieśli wskutek tego, aby podjąć zapadła w r. 1862 uchwałę i żeby bezwzględnie podać do ministerstwa prośbę o przywrócenie dawnego sposobu odstawienia rekrutów, tak aby osobny na każdą z części gminy lwowskiej rozpisywano kontyngens i żeby osobno magistrat i osobno kahał odstawiał swoich rekrutów. Przeciwnie temu wnioskowi nikt głosu nie zabierał. Rada przychyliła się znaczną większością głosów do wniosków pp. Grzyszeckiego i Schumana.

Z kolei wzięto pod obrady wniosek sekcji V. w której imieniu przemawiał dr. Rajski w sprawie obsadzenia posady radcy magistratualnego, opróżnionej skutkiem posunięcia radcy Wrabeca na urząd wiecuburmistrza. Przed rokiem, mówił p. Rajski uchwalono i podano do namiestnictwa prośbę o obsadzenie dwóch wówczas opróżnionych posad radców magistratualnych (pp. Gregorowicza i Wrabeca) i proponowano na te posady pp. Piwnetza i Gnatkowskiego. Namiestnictwu zdawała się ta sprawa bardzo zawilą i po długich korowodach udało się namiestnictwu do ministerstwa, które w końcu tylko jedną obsadziło posadę, mianując pana Piwnetza radcą i wyrażając wielkie zdziwienie swoje, że miasto mając tak mocno obciążony budżet może chcieć obsadzenia naraz dwóch posad radców. Krok ten ministerstwa, wielce jak widać troskliwego o fundusze miasta a naruszający autonomię miasta był jednak jednym z ostatnich aktów tak autonomii miasta i kraju nieprzychylnego ministerstwa schmerlingowskiego. Ministerstwu temu trudno było istotnie dogodzić. Co bowiem w roku 1862 ze względu na fundusze zastawiała rada miejska awanse w magistracie, zrobili rząd radzie zarzut, że nie jest do tego kompetentną. Gdy następnie zażądała ta rada obsadzenia dwóch systemizowanych posad, powiedziano, że do tego nie ma rada prawa. Powiedziała rada „czarno“, odpowiedziało mini-

sterstwo że źle, powiedziała rada „biało“ odpowiedział ministerstwo, że niedobrze. Dzięki Bogu uwolnił nas Najj. Pan od p. Schmerlinga. Ponieważ więc potrzeba jest ta sama co i wówczas, ponieważ nie ma powodu słusznego do odstąpienia od powziętej uchwały, ponieważ nie można żądać, by urzędnicy pełnili obowiązki do wyższych posad przywiązane nie pobierając połączonej z temi obowiązkami plac, ponieważ wreszcie wspomniany reskrypt ministerjalny jest naruszeniem praw autonomii miasta, których rada obowiązana jest bronić, przeto wnosi sekcja V., aby rada uchwaliła przedstawienie do ministerstwa o obsadzenie opróżnionej drugiej posady radcy, tudzież by tę posadę nadano panu Gnatkowskiemu.

Radny Ostrowski chciał tajnego co do osoby głosowania, Rada jednak z uwagi, że uchwała została już dawniej powzięta, a teraz tylko na nowo ma być podjęta, przychyliła się w całości do wniosku sekcji.

Ostatnim z porządku dziennego przedmiotem, była sprawa podania trzech starozakonnych, pp. Józefa Kolischera, Schapiry i Nierensteina, o nadanie im prawa obywatelstwa lwowskiego. Sprawę tę referował także radny Rajski. Na wstępie swej obszerniej a niezaprzeczonej pięknej mowy wskazał referent, że gmina lwowska nie dzieliła dotąd żadnemu żydowi prawa obywatelstwa lwowskiego, i że pod tym względem stoi po za Krakowem, który udzielił takie prawo p. Samelsonowi i za Stanisławowem, którego obywatelem jest pan Halpern i t. d. Uwzględnieniu podania petentów nie stoi nie na przeszłości. Rozporządzenia rządowe i dekreta nadzworne pozwalają gminom wyraźnie udzielać takie prawo obywatelstwa bezwarunkowo. Pod tym względem ma gmina zupełny samorząd. Mowa wskazywał dalej, że każdy obywatel miejski ma prawo korzystania z miejskich zakładów dobroczynnych, a mianowicie w razie zubożenia z zakładu św. Łazarza. Ponieważ jednak petenci są żydami a zakład rzeczony jest czysto chrześcijańskim przeto wnosi sekcja, aby w akcie nadania prawa obywatelstwa wyraźnie było powiedziane, że ci panowie jako żydzi nie mają prawa korzystania z tej i podobnych fundacji chrześcijańskich, tudzież, że nadanie obywatelstwa nie przesądza w ogóle prawa do wspólności w majątku chrześcijańskim. Przy tej sposobności wyłożył mowa historię zakładu świętego Łazarza, do poznania której wiele było mu pomocnym kustosz archiwum miejskiego pan Rasp. Wykazawszy dalej, że petenci posiadają wszystkie przyimoty i warunki, których gmina udzielać prawo mieszczanie może, tak pod względem moralnym jak i materialnym, przemówił w końcu referent gorąco za uwzględnieniem wystosowanej do Rady prośby. Rada ma zupełną pod tym względem wolność, nikomu nie jest odpowiedzialną, ale wolność nie powinna być arbitralnością. Każdy rzucając gałkę, powinien się odwołać do jednej w tej mierze wyższej instancji, tj. do sumienia, i pomyśleć, czy będzie mógł danie czarnej gałki wobec siebie samego usprawiedliwić.

Przeciwko wnioskowi tak gorąco i wymownie popartemu, nikt nie wystąpił i uchwalono głosować gałkami kolejno nad każdym petentem z osobna, bo uwaga dr. Hoenigsmanna aby najsamprzód głosować nad zasadą: czy żydowi można udzielić prawo obywatelstwa, a następnie nad osobami, nie została uwzględniona.

Poczęto więc rozdawać gałki, niebawem spostrzeżono jednak, że nie ma kompletu, bo część radnych czy to dla tego, że minęła owa fatalna godzina 9., której uderzenie wyplaszta zwykle panów radnych, czy dla tego, że tym sposobem chciało puścić drażliwą kwestję w odłokę i zostawić ją na dal w zawieszaniu, opuściła salę posiedzeń podczas rozdawania gałek. Prezydujący solwował więc posiedzenie, odkładając całą sprawę, wlokącą się jeżeli się nie mylimy od lat czterech, na później.

Ostatnie wiadomości.

Pierwszy skutek ustawy o nowym opodatkowaniu gorzelni, pojawił się u nas przedwczoraj w postaci rozporządzenia ministerjalnego, nakazującego redukcję straży finansowej. W lwowskim okręgu administracyjnym z wyjątkiem granic, gdzie straż pozostaje nietknięta, kadry tej straży mają być z dniem 1. lutego umniejszone o 5 komisarzy, 15 respicientów, 91 nadstrażników i 332 strażników. Wczoraj w tutejszej dyrekcji krajowej rozstrzygał się los wielu z powyższych funkcjonariuszów. Mają oni podobno otrzymać 3miesięczne wynagrodzenie, i szukać sobie innego zatrudnienia.

News Fremdbl. wspominając o „dwu drogowych prawach“ węgierskiej ustawy: o rzeczywistej odpowiedzialności ministrów i o prawie przyzwalania podatków i rekrutów, mówi, że „te dwa prawa Węgier cenniejsze są w przeprowadzeniu prawdziwego konstytucyjnego systemu, niż wszelkie paragrafy ustawy lutowej, i że zatem tylko ci myślą szczerze i bez wszelkich ukrytych myśli o wolności i pożytecznym ukonstytuowaniu państwa, których działaniem przedewszystkiem skierowane jest ku temu, aby podczas nkladów rozpoczętych w Węgrami, nie zatracić tych drogowych praw, które z żadną inną ręką nie dadzą się porównać.“

Z powodu śmierci najmłodszego syna Wiktor Emanuel. Odon, ks. Montferrat, nakazano na dworze wiedeńskim najwyższemu rozporządzeniem przywdziąć żałobę od 26. b. m. na dni dwanaście — i to, przez pierwsze sześć dni ciężka, a przez następne od 1. do 6. lutego lekka.

Francuskie dziennikarstwo zajmuje się głównie mową tronową. *Independance* powątpiewa, czy Napoleon szczerze myśli o szybkim opuszczeniu Meksyku. Przeciwnie domyślają się *Temps* i *Journal des Debats*, że w mowie tronowej

napomknięto o zrzeczeniu się wszelkiej solidarności z cesarzem Meksykańskim. Zdanie cesarza o reformach wewnętrznych przyjęto powszechnie jako zawiedzenie wszelkich nadziei rozszerzenia wolności. Głównie zaś analogia między stosunkami we Francji i w Ameryce zdziwiała wszystkich. *Journal des Debats* znajduje tylko jedno podobieństwo, t. j. że ministrowie amerykańscy nie tworzą żadnego jednolitego gabinetu, że stoją pod bezpośrednią powagą prezydenta i nie należą do Izby. Dziennikowi *Siecle* wydaje się wyrażenie cesarza o Niemczech nie dość ostrem. Występowanie Prus jest podług tego dziennika więcej niż zasmucającem, jest ono negacją sprawiedliwości i prawa. Co do spraw włoskich podziela *Siecle* zdanie cesarza. Ustęp o niezbędnym utrzymaniu władzy papieżkiej redukuje p. Leon Plée tylko na władzę duchową Ojca św., której zresztą nikt nie narusza. Jeżeli zaś mowa tronowa rozumiała władzę świecką, tedy znajduje się tu po za obrębem kombinacji politycznych. Żadne mocarstwo nie może dawać rękojmii na to, co się samo z siebie rozpada, co się nawet już rozpadło.

Preliminarz francuski na r. 1867 obliczono na zwyczajne wydatki 1.524, zwyczajne dochody na 1.622 milionów franków. Z nadwyżki zwyczajnych dochodów przeznaczają się 88 mil. na budżet nadzwyczajny, pozostaje zatem dochodów z nadwyżki 10 1/2 milionów. Wartość biletów skarbowych ograniczy się na 150 milionów.

Z Paryża donoszą przez Brukselę d. 25. bm.: Fregata „Caton“ przeznaczona do Barcelony, otrzymała teraz odmienny rozkaz. Książę Napoleon odpłynie d. 10. lutego z Havre w podróż do Chin, i wróci dopiero w jesieni. Hiszpania wysłała posiłki na wody chilijskie; obawiają się aby się przykre położenie jeszcze więcej nie pogorszyło.

La Patrie, która jak wiadomo czerpie swe informacje w ambasadzie hiszpańskiej w Paryżu, donosi, że rząd portugalski internował Prima w Belem (niedaleko Lizabony) aż do jego odpłynięcia. Inni internowani, których liczba dochodzi do 651, będą wydani Hiszpanii; żołnierze otrzymują ulaskawienie, podoficerowie i oficerowie będą wydani na wyspy Filipińskie. — Doniesienie to o wydaniu uważamy za bardzo wątpliwe. — O rozruchach w Katalonii donosi *Monitor*, że oddział pułku piechoty Leon rozproszył powstańców. Wojsko wysłane do Villafranca zajęło to miasto i utrzymało spokój. W Barcelonie samej nie miało być więcej żadnych rozruchów. Zbiegowisko robotników, żądających wyższej zapłaty, rozszło się na wezwanie oficera policyjnego, nie zakłóciwszy więcej spokoju.

Z Madrytu donoszą przez Bajonę pod dn. 24. bm.: Posel hiszpański w Lizabonie nadesłał depeszę z zawiadomieniem, iż Prim w 600 koni przybył do Banacos pod Beją i oświadczył gotowość oddania koni i broni. Banda Escodasa została pobita i rozprószona.

Kronika.

— Z niewoli moskiewskiej powrócili d. 16. b. m. przez powiat graniczny w Jaworznie: Bylicki Franciszek 21 lat mający, uczeń gimnazjalny z Krakowa; Węgl Tomasz 20 lat maj., uczeń gimn. z Wadowic; Szymański, recte Geranik Feliks 22 lat m., ozeladnik powroźniczy z Gorlic.

— W piwnicach magistratualnych zespał któryś kupiec 600 korey rzepy, która zaparzywszy się od półtora miesiąca, smrodliwie wydziela wycieki przez okienka na rynek cały. Magistrat, który przestrzega sanitarnej czystości w rozporządzeniach swoich do właścicieli domów, nie powinien sam przeciwnego dawać przykładu.

— O pożarze w Wieliczce nadchodzą bliźsze wiadomości. Ogień wybuchł d. 23. o godz. 6ej wieczorem wewnątrz szyni Józefa. Przyczyna pożaru jest dotąd niewiadoma. Silny wiatr rozszerzył ogień na pobliskie zabudowania skarbowe, które do szczętu zniszczył. Mimo gorliwości władz salinarnych, powiatowych i miejskich, ratunek okazał się bezskutecznym. Miasto samo było w wielkiem niebezpieczeństwie, czynny ratunek jednak ocalił je tem łatwiej, że wkrótce przed tem spadły deszcz zwilżył znacznie gontowe dachy. Szkoda jest wielka, przyczyna pożaru dotąd niewiadoma, śledztwo rozpoczęte, w salinach samych roboty nie zostały przerwane.

— W Krakowie nędra okropna między klasą uboższą, i za nią w ślad mnożą się kradzieże. Ani jeden dzień nie minie bez doniesienia o jednej lub kilku kradzieżach. Dnia 23. b. m. stawił się w Krakowie w policyjny wyrobnik wraz z żoną i dwójkiem dzieci z prośbą o przyjęcie do aresztu, bo nie ma żadnego środka utrzymania siebie i swojej rodziny. W areszcie zmarło mu młodsze dziecko.

(—) Żółkiew dnia 21. stycznia. (Żółkiew.—Wybory.—Rada miejska. — Petycje. — Finanse).

Godzi się podnieść publicznie, że duch czasu, który dziś kieruje monarchją, przetrwającą z gruntu budowę całego państwa i pojedynczych prowincji, z których się składa — oddziaływując na miasta nasze, które się budzą z snu, nie pominął i Żółkwi.

Gorżka to radość! A przecież nie nam nie pozostało, co zachowało żywotaś swoją!

Któż dziś nie żyje nadzieją? nawet ten, „którego o na tyle razy zdradziła“, jak się piosenka gmina wyraża, nawet ten jeszcze ją żywi w swem sercu. Wyczekując cierpliwie lepszej przyszłości, gmina miasta Żółkwi starała się tymczasem urządzić wewnątrz przez dopełnienie liczby radnych miasta za pomocą wolnych wyborów, które w jesieni roku zeszłego do skutku przyszły, do liczby ustawa przepisanej, w celu zniesienia się wcześniej do tego punktu na jakim po zorganizowaniu się antonomicznem gmina będzie się musiała stale utrzymać.

Było niezaprzeczenie objaw politycznej dojrzałości, wolnej od fanatyzmu frakcji, tak większości mieszkańców, jako i urzędu gminnego, że te wybory stosownie do wymagań czasu, odbyły się, i fakt ten podnosi ny

na zaszczyt tak mieszkańców jak i urzędu gminnego, tusząc, że w stanowiącej chwili okazała tę wytrwałość ducha, bez której żadne ważne dzieło do skutku doprowadzone być nie może.

Rada miejska tak skompletowana, odbyła jeszcze dwa plenarne posiedzenia w bieżącym miesiącu i wybrała z pomiędzy siebie radę ściślejszą, z 7miu członków złożoną dla załatwienia spraw bieżących, w imieniu gminy wspólnie z urzędem gminnym. Na porządku dziennym stało dwie kwestje naglące. mianowicie pierwsza: petycje do sejmiku — druga: finansów dotycząca.

Co do petycji do sejmiku, z tych tymczasowo podano trzy, to jest:

- 1) O zmianę ordynacji wyborczej i własnego posła.
- 2) O przeniesienie kosztów budowy gościńca żółkiewsko-mosteńskiego z miasta i okolicy na kraj cały, jako drogi krajowej.
- 3) O zaprowadzenie gimnazjum realnego w Żółkwi, dla miast okolicznych — na koszt funduszów krajowych.

W sprawie finansów uznano potrzebę zrównoważenia wydatków z dochodami jako jedynego środka uniknięcia nadal deficytu, który tu tak był w zwyczajnie jak w absolutnym ministerjum, a ponieważ w górze zadekretowano dziś oszczędność dla wyjścia z kłopotów finansowych, więc gdy nasładowaność była w złem, niechże zbawienna zasada dźwignia się będzie także nasładowana, i stanie się naszym hasłem!.

Kwestja ta twardziej na sercu leżeć powinna tak rządowej gminnej jak i Radzie miejskiej, że dochody miasta są bardzo szczupłe, składają się bowiem przeważnie z dochodu, którym się król Jan z miastem podzielił, z tak zwanego dodatku gminnego (Gemeinde-zuschlag). A i te dochody się chwieją stosownie do tego kto je dzierżawi. W roku 1854—1855 spadły one były do minimum 4—5 tysięcy, ale na szczęście miasta wzięły tę sprawę w swoje ręce dzielny mąż Wny. Ksawery Krzyżanowski, i te dochody do lat ostatnich podniósł do 11 tysięcy, i dziś pomimo że stracił w złych ostatnich 2ech latach, w szlachetnym zapale dochody te gminie gwarantuje.

Posiedzenia Rady miejskiej odbywają się podług starego zwyczaju, bez regulaminu, ale regulamin jest w robocie, i mamy nadzieję że dalsze posiedzenia odbywać się będą podług pewnego porządku, jako przystoi istotom rozumnym.

— Czyśmy istotnie Polakami? Zapytania takiego zapewne nikt sobie nie postawi, jeżeli sobie pierw nie postawił zarazem drugiego zapytania, czy on istotnie żyje na świecie w pewnym czasie i w pewnym miejscu, a nie marzy tylko o przyszłym przybyciu na ten świat z przedświatowości Platona, lub przypomina sobie tylko na polach Elizejskich jako cień błędzący, że kiedyś żył. Gdyby sobie kto nawet i postawił podobne zapytanie, to odpowiedź musiałaby wypaść przecząco, taka jest przynajmniej konieczność loiczna, bo jeżeli komu rzecz ta, czy on jest Polakiem, jest wątpliwa, natenczas najbliższe loiczne następstwo tego musi być zaprzeczenie, dowodzące — ma się rozumieć równie braku zdrowych zmysłów, jak samo powątpiewanie, wynik bowiem nie może być innym, jak były loiczne poprzednie. Takiego zapytania naród polski oczywiście, jak żaden żyjący naród, nigdy sobie nie stawiał i nie postawi, nie go bowiem do tego nie powoduje. Sprawa z bytem lub niebytem jakiego narodu ma się tak, jak z pierwiastkiem filozofii, z którego ta swój systemat roznosi: jest, bo jest — i basta! A przecież pytamy się: Czyśmy istotnie Polakami, czy my się nie łudzimy tylko, myślic, że jesteśmy narodem, że stanowimy odrębną indywidualność narodową, że mówimy własnym polskim językiem, będącym jednym z znamion naszej indywidualności i wynikiem naszego bytu? Gdyby sobie kto podobne postawił pytanie, toż z obłąkania umysłowego leczy go radykalnie Moskwa najwzięszymi ukazami przeciw polskości w dziejeju t. z. zachodnich guberniach, a po naszym na Litwie i Rusi. Czy istnieje jaki naród polski odrębny? Na to najdobitniej odpowiedziała twierdząco Moskwa. Na to również dobitnie odpowiadają Prusy z całą swą germanizacyjną tendencją, wrogą żywiołowi polskiemu; na to odpowiadają uczeni niemieccy. I właśnie jedno z takich dzieł uczonych niemieckich wywołało to zapytanie: Czyśmy istotnie Polakami? Dzieło to nazywa się: „*Studien zur Cultur-Geschichte Polens von E. Adler. Berlin 1866 I. Band.*“ Dzieło to przypomina nam anegdotę o burszu niemieckim, który na zapytanie: Czy wierzy w Boga? — odpowiedział: „Czy ja wierzę w Boga? Dżwne zapytanie! A niech mi Bóg broni, abym ja miał w Boga wierzyć!“ Uczony Adler, nieodrodny brat owego bursza, sili się na dowody, że doychczasowe mniemanie Polaków, że są polskim narodem, jest mylnie, a tytułuje swe dzieło: *Studia nad historją rozwoju Polski*. Wieg nad czemże robił te studia, kiedy tego nie ma, co by studjować można? Ale to już taka loika głębokich niemieckich myślicieli, Stara się on dowiedzieć, że naród polski jest zlewkiem samych szczepów niemieckich, do których zalicza Bastarnów, Lemowów, Peuximów, Gotów, Wandolów, Keltów i t. d., których Lachowie podbili, z nimi się zmieszali, a z tej mieszanki powstał naród i język. Bystry umysł pisarza, któremu znajomość języka polskiego i literatury polskiej jako człowieka, należącemu do narodu od natury obdarzonego wyższością umysłową, jest aż nadto zbyteczna, jeśli nie ubliżająca nawet, widzi w ruchach Mastawa, w Mieczysławie II, czasach zabytki tych plemion niemieckich, o których pobycie tam, mówiąc nawiasem historją „mało dotąd nie wiedzieli; za czasów Bolesława II. widzi w Wielko-Polsce Keltów, w ogóle widzi i wie wiele, czego nie wiedzieli i nie wiedzą dotąd zwykli śmiertelnicy, a szczególnie Polacy.

I nie dziw. Podług głębokiego tego znawcy naszych dziejów, jesteśmy biernym rodem, który był i jest bez wpływu na rozwój ludzkości, który nigdy własnych pojęć nie wyrył, lecz zawsze się od innych narodów zapożyczał. Jeżeli tak to jakimże sposobem owi, wyżej podbijający a tutaj bierni Lachowie mogli zawładnąć i zapanować nad plemionami niemieckimi, według autoratworzeni par excellence, którzy podług jego zdania, są natym bożym świecie smac tylko na to, aby inne narody cywilizowali, i na nich doświadczać cywilizatorskiej swej czynności? Gdzież loika? zapyta się każdy. Na to odpowiemy, że pana Adlera loika jest inną, niż zwykłych śmiertelników, niedostępną dla nas, jako narodu niższego i niepojętą. Przyznajemy się szczerze, że takiej loiki nierozumiemy, a tem samem, że jesteśmy niżsi w zdolności pojmowania. Tak więc przyznajemy

z jednej strony o tyle słuszną uczonemu niemieckiemu: lecz z drugiej strony wynika to konieczne następstwo: że bądź-jak bądź musi być u nas coś odrębnego, kiedy wywodów niemieckich pojąć nie możemy, że zatem jesteśmy narodem odrębnym. Na dowód, że jesteśmy bierni, wywodzi, że nietylko nasze instytucje, których nie zna — jak się okazuje, ale nawet narzędzia rolnicze przyjęliśmy od Niemców, choć uczeni niemieccy sami wykazali, że Germanowie uczyli się rolnictwa od nas, że n. prz. narzędzie i nazwę „plug” podług uczonego Jakoha Grima przyjęli Niemcy od nas, a nie odwrotnie. Podobnych wywodów jest w tem piśmie więcej, na prz. nazwę Słowianie — Sclavi, nadali nam Niemcy dla oznaczenia, żeśmy plemieniem niewolniczym, a przecież wyżej — podług tego samego autora, niewoliliśmy sobie niemieckie plemiona. Jak widzimy, dzieło głębokie, pełne uczoności i — wyższe nad wszelkie prawidła logiki.

Tygodnika naukowego i literackiego nr. z 20. stycznia zawiera: Dra Maksymiliana Müllera „Odczyty o ujedynotnieniu języka”. Dla polskich czytelników, przerobił Bronisław Trzaskowski. Odczyt II. Ujedynotnienie języka należy do nauk przyrodniczych. „Tadysz-Kosciszko”. Wyciąg z Pamiętników Cieszkowskiego, przepisanych przez Kraszewskiego. „Idzie ku nam, idzie pan już w chwale” (wiersz). Mieczysława Romanowskiego. „Kwiat lotosu: Gidyby” (z księgi Pieśni Heinego przekładu Ilugona). „Nieznane dotąd zabłyki historyczne”. „Towarzystwo bratniej pomocy na uniwersytecie lwowskim”, przez T. Romanowicza. „List z Lwowa przez Ilugona IV.” „Przegląd naukowy, literacki i artystyczny”.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie, dane na be-

nefis p. Wilkoszewskiego, rozpoczęło się nową jednoktówką komedią p. Aurelio Urbanskiego pod tyt. Tak się nie gwałdzi! Henryk Mirski, młody urzędnik (p. Szymański) i Malwina, wdówka (p. Nowakowska) kochają się mocno, dali sobie nawet słowo, ale oto nagle jedno wąpi o miłości drugiego, jak się często zdarza. I aby się przekonać, wpadają na jednaki podstęp: udają obojętnych, co jest także forte em często praktykowanym, a nadto pobudzają się do zazdrości. Henryk daje Filonowi, aplikantowi sądowemu, bilecik, jakoby od siebie do jakiejś panny czy mężatki pisany; bilecik ten ma Filon (p. Wilkoszewski) podsunąć Malwinie; to samo robi Malwina względem Henryka. Ztąd się wywają sceny, które już sprowadzają zerwanie stosunku obojga kochanków, gdy się nagle oboje przekonują, że owe listy były udane, więc następuje zgoda, i koniec komedii. Jak już z tego widać, fabuła jest prawdziwie komizną; a przeprowadzona jest prawdziwie z wielkim życiem. Dwie tylko posiada wady: pojedyncze sceny są zbyt pobieżnie wyrobione, a postać Filona znika tej komedji do rządu krotkochwili. Na niezapamiętanie, p. Wilkoszewski aż do zbytku wyżyłkował niesmaczną krotkochwilność swej roli. Mistrzowska była gra p. Nowakowskiej, tudzież panna Pasielówny, w roli Julki, pokojówki Malwiny, i pana Szymańskiego.

Publiczność, ubawiona tą komedją, przebaczyła wprowadzeniu na scenę *Burmistrz z Kulkowa*, i niefortunnemu odegraniu tej krotkochwili, która powinna już spać snem błogosławionym na zawsze, jak i Kaminiskiego *Starościana*. My dzisiaj dla takich ramot nie mamy usposobienia, ani też grać ich nie umiemy.

Pobudzona dwoma poprzedzonymi sztukami wesołość publiczności podniosła do najwyższego stopnia jednok-

towy wodwil młodego Fredry p. t. *Piosnka Wujaszka*. Nie jest to wszakże wodwil, ale raczej krotkochwila ze śpiewkami, jednak ani na sposób niemiecki, ani francuzki, ale jakiś niebawy jeszcze u nas, oryginalny. Treść jej następująca: Trzej panice, zwabieni do Zdrojowa, niejsca kąpielowego w górach, szumnym inseratem zarządzą się fatalnie: ani tam polowania, ani porządnej kuchni, ani towarzystwa, więc nudzą się solennie. Jak na to, przybywa do Zdrojowa pan profesor Dodowski, ze swoim siostrzeńcem Placydem Ciociewiczem, ze Stanisławową, ostatni zakochany w pannie Basi, córce pani Piperkoskiej, sędziny kołomyjskiej, wdowy, która mieszka w Stanisławowie naprzeciw profesora. Ku wielkiemu zdumieniu profesora Placyś pada tu przed nim na kolana, wyznaje mu swoją miłość, wzywa jego pomocy do otrzymania ręki Basi. Kiedy już profesor się skłania, dla zabawy swojej podają mu rękę i owi trzej panice, tem chętniej, gdy pani Piperkoska właśnie bawi z córką w Zdrojowie, ale tak kierną rzecz, że wdowa zostaje obrażoną. Panice wciągają profesora z siostrzeńcem na śniadanko, przy którym podchmielił profesor śpiewa piosnkę, ułożoną ongi na filozofii dla swojej bogdanek, z którą podobno zbyt głęboko wdał się był w roman. Ta piosnka łapie profesora w klanke, bo gdy siostrzeńcem, winem zbyt rozmarzony i przez paniców poduszony, poczynił się zalecać gwałtownie pani sędzinie i ową piosnkę powtarza, sędzina przypomnia sobie tę piosnkę, dowiaduje się, że autor jej bawi w Zdrojowie, więc go obcesowo przycapia i zmusza teraz do wywiązania się z danego ongi słowa — przyczem Placyś otrzymuje rękę Basi.

Ale fabuła ta nie jest właściwą istotą tego utworu; owszem, tak jak ją tu podaliśmy, byłaby tylko niesmaczną krotkochwilą niemiecką. A nawet i nie są nią po-

jedynie sytuacje, oddane z werwą i dowcipem krotkochwili francuzkiej. Autorowie krotkochwili niemieckich i francuzkich usiłują nadać przymusowo plodom swoim cechę prawdy — i tworzą tym sposobem maskary, mniej więcej ekliwie lub zabawne. Inaczej postąpił autor *Piosnki Wujaszka*. Naszkicował jawnie w głównych osobach karykatury, nawet muzykę dobrał skarykowaną, ale uczynił to dowcipnie, artystycznie, z werwą — tylko może z naturalnością zbyt niderlandzką. W życiu zdarzają się tacy naiwni a w gruncie żępcuci Dodowsy i Ciociewicz, takie Piperkoskie — ale prosto z życia na scenę przeniesione być nie mogą bez wywarcia odrazy. Zgrabne skarykowanie ich jednak przejawia widza — nie z ich błędami — ale postaciami: moralności nie szwankuje, a publiczność otrzymała wyborną krotkochwilę zapusną. Oryginalne są śpiewki i muzyka do nich, przez samego autora ułożone; komizności ich nie oprze się i spleń najczarniejszy. Utwory podobne jednak, aby się powiodły, wymagają trafnego odegrania. A *Piosnka Wujaszka* była jak najwyborniej odegrana. Doskonale ucharakteryzowali się i grał pp. Linkowski (Dodowski), Wilkoszewski (Placyś) i p. Nowakowski (kelner Kasper), tudzież p. Hubertowa (Piperkoska). Karykaturę posunęli do ostatecznego kresu, ale też tego kresu nie przekroczyli. Karykatura karykatury stałaby się ekliwą. Wywoływano kilkakroć grających i autora, który był nieobecny.

Przedstawienie zakończono mazurem w 8 par w kostiumach, który się udał; mianowicie przyklaskiwano pierwszym trzem parom. K.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nadstane. Jeszcze we Wrześniu r. z. pisałem do tejże szanownej redakcji *Gas. Nar.*, prosząc, aby umieszcili w rub. swej gazety zaspokojenie koresp. z nad Dniestru, co zdaje się i uczynili, że w trzech adziach ferment. a więc w 48—58 godz. czasu fermentu nie robi trudności i zmiany w wydatku spirytusu. Dziś wyczytałem w tejże *Gas. Nar.* w nr. 15. zapytania w rub. „Gospod., przemysł i handel”, pomiędzy innymi zapytanie „czy mamy zatrzymać czerstwy lub trój kadzie ferment. czy trzymać się utworzonej drogi siedmiodziesiąt czy czterdzięci ośm godz. nie znanej nam fermentacji?”

Jeżeli dobrze rozumiem nowe opodatkowanie gorzeli, to nie ma żadnego ograniczenia co do naczyni fermentacyjnych, tem mniej i godzin do fermentu potrzebnych. Starac się więc należy, szczególnie krótszą fermentacją, szybką dystrylacją i czystem zacieraniem utrzymywać naczynia fermentacyjne zawsze pełne, czy ich trzy lub cztery będzie, więc rozumie się, że dzień i noc robić trzeba, a dobrze urządzone gorzelnia, dobry materiał, dobry gorzelnik taniej będą produkować spirytus.

Wozilów, ost. poczta Potok Złoty. S. M., gorzelnik.

Zaraza była w Anglii wzmogła się znów w drugim tygodniu bm. Od 22—31. grudnia było 8093, zastąpienie wiadomych, od 1—8 stycznia 9120, od 8—15 stycznia 9243. Od pierwszego pojawienia się zarazy po dzień 13. stycznia br. zapadło na zarazę w całej Anglii 94,256 sztuk bydła rogatego. Z tych padło 55,391, dobito 15,395, wyzdrowiało 10,008, a 13,462 pozostaje jeszcze w kuracji. Cyfra wyzdrowień wynosi za ledwo 9%, cyfra śmiertelności prawie 58%. Najlepszy jeszcze stosunek wyzdrowień panuje w Szkocji, bo 20%. Spodziewają się, że mrozy i stałsza zima zdołają być lepszy wyrwać skutek. Jest to tylko przypuszczenie niezasadnione dotąd w praktyce.

We Lwowie 26. stycznia. Ceny targowe z urzędu notowane: Miec pszenicy w. 84 ft. 4.89, żyta 76 ft. 3.47, jęczmienia 70 ft. 2.54, owsa 46 ft. 1.52, hreczki 3.70, kartofel 1.47, grochu 4.10, sag drzewa bukowego 10.40, mikięskiego 8.15; cetrar siana 90 ent., słomy 81 ent.; miara okowity 30stopni. 75 ent.

W Wiedniu 24. stycznia. Okowita zbożowa 40%,—40%, centa za gradus w wiadrze.

Część urzędowa.

W Toustem w obwodzie tarnopolskim jest do obsadzenia główna trafik tytoniowa. Termin do dnia 15. lutego.

Rozwiązani spółki i likwidacja cukrowni tłumackiej, uchwalona na walnem zgromadzeniu członków dnia 29. grudnia r. z. rozpoczęła się już. Likwidatorów jest czterech: Pp. Philip Ludwig, Langemann, Adalbert Ludwik Lintz i Theodor Philip Bredt. Dokumenta wystawiane w czasie likwidacji potrzebują do swej ważności podpisu przynajmniej dwóch tych pp. likwidatorów.

Stanisławowska dyrekcja finansowa sprzedaje dnia 5. lutego przeszło 20 cetnarów chmielu ogrodowego hodowli solotwiskiej.

Urząd kameralny w Dobromilu sprzedaje droga licytacji od dn. 19. lutego do 5. marca b. r. około 270 morgów grunów (ogrodów, łąk i pastwisk), należących do państwa dobromilskiego, a położonych w gminach Dobromilu, Starzawie, Łopuznicy, Krosienku, Wołey Mihowie, Parnopnie, Arlamowie, Stebuku, Nanowie i Eodynie.

Table with columns: Kurs lwowski, Daję, Żądają, W. a., z. i. c. Includes entries for Dukat holenderski, Dukat cesarski, Moskiewski półimperjal, etc.

Table with columns: Wiedni 25 stycznia, Metaliaki na wal. austr., Pożyczki narod., etc. Includes exchange rates and loan information.

Table with columns: Akcje banków przemysł., Banku na od. austr., anjo-austr., etc. Lists various industrial bank shares.

Table with columns: Kurs zagranicane, Augab. 100 zlr. nr., Frank. n. M. 100, etc. Shows foreign exchange rates.

Table with columns: Warszawa 25 stycznia, Półimperjal, Listy zastawne III. ok., etc. Includes local market prices.

Przyjechali do Lwowa dn. 25. stycznia. Pp. hr. Baden Stan. z Branicy, hr. Tarnowski Jan z Wolyn a, Ciociewicz Jan z Jeryniec, Croisse Ludw. z Koszłowa

Wyjechali z Lwowa dn. 25. stycznia. Pp. hr. Drohojewski Józef do Balic, Komarnicki Roman do Złoczowa, hr. Lancoroński Teodor do Tatrakowa, hr. Starzyński Bojomir do Derewni, Aywas Nar. do Krakowa, Chądziński Ign. do Dolnego, Gostyński Adam do Podszumlaniec, Grabiński Henr. do Bartkowie, Herbel Mikolaj do Brodów, Jaroszyński Nar. do Malowól, Polanski Tad. do Strysa, Rubczyński Wład. do Stanina, Stopeżyński Piotr do Romanówki, Zagórski Stanisł. do Lipowic, Mi io Ferd. do Krakowa.

ŚRODKI APROBOWANE

do pielęgnowania włosów, zębów i do upiększenia cery.

Do pielęgnowania włosów. Pomada taniowa słoik 1 zlr. w. a. Pomade de Venus zapachu jasminowego, rezedy, róży, kassji i fiołkowego słoik po 90, 70 i 50 cent. Olejek z zioł karpaczkich koloru złotego i czerwonego flaszeczka po 53 cent.

Do pielęgnowania zębów

Rosyjska woda do ust flaszka po 2 zlr. — ent. Eau de Bofot do ust flaszka po 1 — 25 „ Woda angielska do ust flaszka po — 60 „ Broszek angielski do zębów pudełko po — 40 „ Pomade imperial pour le dents — 70 „ Odontine pasta do zębów — 70 „

Środki do upiększenia cery.

Creme de Ninos de l'Enclus słoik po 50 centów. Woda do umywania od piegów, ostndów, przyszczyków i t. d. flaszka po 70 cent. Roślinny proszek dla kobiet (biały i czerwony) paczka po 12 cent.

Oprócz tego polecamy różne perfumy.

Esencje do kadzenia :

Esterhazego plyn do kadzenia flaszka po 1 zlr. — ent. Pompadour liquier flaszka 1 — „ Eau de lavande double fl. 2 „ 10 „ Eau de Musque flaszka — 65 „ Poudre de Serail pudełko — 60 „ Pastilles a brules pudełko — 50 „ Główny skład we Lwowie w aptece Zygmunta Hakera. 1096 1—6

Przez własne używanie Anatomicznej wody do ust. prak. dentysty pana J. G. Poppa. Stadt, Rognerkasse nr. 2 w Wiedniu *) przekonałem się o doskonałej skuteczności na dziąsła i zęby, przeto czuję się obowiązany, usłużyć cierpiącej ludzkości, i polecić każdemu jak najlepiej tę wodę do ust. Wieden 1020 5—12 Landgraf zu Fürstenberg m/p. c. k. generał kawalerii i t. d. i t. d.

ROZPRAWA o potrzebie używania pokarmów młganych napisał Józef Trzeński pr. lekarz i akuszer — członek Tow. naukowego we Lwowie ect. 3—8 Główny skład u Wilda.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat kr. miasta Lwowa podaje niżej do powszechnej wiadomości, iż z miejskiej fundacji dla sierót chłopców jedno stypendjum w rocznej kwocie 63 zlr. w. a. opróżnione zostało. Takowe przeznaczono jest statutami dla chłopców prawego pochodzenia, religii chrześcijańskiej, do gminy lwowskiej przynależnych, osierociących przynajmniej po ojcu, a trwa do 12 roku stypendysty.

Kandydaci winni swe prośby w należyte dowody opatrzone wnieść do magistratu najdalej do 10. lutego b. r. Lwów dnia 5. stycznia 1866.

STYRYJSKI LIKIER od głuchoty, (z roślin alpejskich wyrabiany sok) jest najpewniejszym środkiem stwierdzonym przez wielu lekarzy na wyleczenie głuchoty, jako też dla zle ścisłych. Główny skład w aptece Z. Rukera we Lwowie. Cena 1 zlr. w. a. za opakowanie 15 ent. 1097 1—12

ŚLAWNY BIAŁY SYROP PIERSIOWY Majera w Wrocławiu, najlepszy środek od kaszlu, zaflegmienia płuc, przeciw wszelkim dolegliwościom i słabościom piersiowym, chrypcy, bólu w szyi, jest w głównym składzie we Lwowie w aptece A. BERLINERA dawniej Lanerego. Cena małej flaszki 1 zlr. 20 ent.; większej flaszki 2 zlr. 40 ent. w. a.

Zaswiadczenie. Ze po zażyciu pół flaszki aprobowanego białego syropu piersiowego z fabryki G. A. W. Majera w Wrocławiu, od silnej i długo trwającej chrypki, przeciw której różnych środków bezskutecznie używałem, w przeciągu dwóch dni się wyleczyłem, pomimo, iż podczas ostrego i wilgotnego powietrza przy zatrudnieniu byłem, wiadomiam o tem z przyjemnością wszystkich cierpiących. Juljusz Hellmuth, kuśnierż.

Mojej córce Józii, która na koklusz cierpiała, przyniosła pomoc jedynie w tej słabości mała flaszka białego syropu piersiowego, o czem pospieszam zgodzić z prawdą donieść. Hoffmann, inspektor gospodarczy.

Pomniejszych składów syropu: W Bochni Fr. Hoser, w Brodach apt. F. Gomulński, w Czerniowcach Jan Weiss, we Lwowie Zyg. Ruker, w Przemyslu Moses Bauman, w Rozdole Janiszewski, w Rzeszowie Schnitter i Spółka, w Stanisławowie apt. Adolf Beil i apt. Ferd. Stecher, w Zaleszczykach Józef Kodreński, w Złoczowie Wolf Korkus, w Żółtkwi Kalist Krzyżanowski. 1232 5—6